

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) niedziela dnia 30 września 1934

Nr. 223

Historyczne XV-te zgromadzenie Ligi Narodów zakończyło wczoraj obrady

Zamknięte wczoraj XV Zgromadzenie Ligi Narodów zasługuje ze wszechmiar na miano historycznego. W ciągu dwutygodniowych ealeđwie jego obrad zasłóła na terenie Genewy szereg wydarzeń pierwszorzędnego znaczenia.

POLSKA ZAWIESIŁA WYKONYWANIE TRAKTATU O MNIEJSZOŚCIACH, domagając się jego upowszechnienia lub modyfikacji. Fakt, że wczoraj Zgromadzenie zastosowało się bez dyskusji po raz pierwszy w praktyce do woli Polski, edejmując z porządku dziennego skargę w sprawie koncesyj alkoholowych, dowodzi z jednej strony milczącego przyznania słuszności tezie polskiej, a z drugiej stanowi dowód wzrostu znaczenia i siły Polski.

Faktem o ogromnym znaczeniu jest również **PRZYJĘCIE ZSRR w POCZET CZŁONKÓW LIGI NARODÓW**. Nie godzimy się wprawdzie z określeniem, że jest to „powrót Rosji do Europy”, bowiem uważamy ten krok Sowietów właśnie jako chęć zabezpieczenia sobie tyłów na wypadek konfliktu na Dalekim Wschodzie, jednak trudno zaprzeczyć, że wydarzenie to mieć będzie niewątpliwie doniosły wpływ na układ stosun-

ków politycznych w zachodniej i centralnej Europie.

Wymienić trzeba na koniec, obok omawianych lecz niezakończonych ostatecznie spraw plebiscytu w Saarze i konfliktu boliwijsko-paragwajskiego, także **PONOWNĄ DEKLARACJĘ FRANCJI, ANGLJI I WŁOCH W SPRAWIE UTRZYMANIA NIEPODLEGŁOŚCI AUSTRII**. Ponowienie tej deklaracji jest sukcesem dyplomacji francuskiej, która w ten sposób eutralizowała nieco rosnące z dnia na dzień wpływy Włoch w Wiedniu, a zarazem wzmocniła tamę przeciw Anschlussowi.

Nie bez znaczenia są też **ZAKULISOWE ROZMOWY**, prowadzone w Genewie w sprawie nowych projektów bezpieczeństwa. Próbowano stworzyć, jak się zdaje bez powodzenia, sojusz wojskowy francusko-sowiecki, wyjaśniono sprawę paktu wschodniego i **STANOWISKO POLSKI** w tej sprawie. Ogólnie określić można bilans tegorocznego Zgromadzenia, jako wyjaśnienie sytuacji i stworzenie nowego układu sił politycznych.

Poniżej znajdują czytelnicy depesze o wczorajszych ważnych wydarzeniach w Genewie.

wisko Polski w sprawie paktu wschodniego jest znane. W praktyce jest ono negatywne. Min. Barthou zgóry nie oczekiwał, aby Polska zmieniła swoje stanowisko w nocie, której domagał się od polskiego przedstawiciela. Barthou chciał jedynie posiadać tekst który pozwoliłby mu lepiej poinformować Radę Min. aby móc ewentualnie udzielić później odpowiedzi bądź to Niemcom, bądź też Polsce. Nie łączymy tych państw w żadnym z górv określonym zamiarze — wywodzi pismo — otrzymaliśmy bowiem ze źródeł najbardziej miarodajnych zapewnienie, że nic się nie zmieniło, o ile chodzi o przymierze polsko-francuskie. Resume, które zostało wreczone wczoraj ministrowi Barthou, usiłuje przedewszystkiem wyjaśnić, że projekt paktu wzajemnej pomocy na wschodzie nie przedstawia dla Polski specjalnego pożytku. Polska uważa, że znalazła dostateczne gwarancje bezpieczeństwa przez zawarcie podpisanych przez nią paktów nie-agresji, które stanowią podstawę jej polityki. Polska nie sadił aby projekt paktu wschodniego, w formie jej przedstawionej, mógł wzmocnić jej położenie. Polska sadił, że w pewnych wypadkach pakt ten mógłby raczej osłabić jej stanowisko. Bez względu na to, jakie są faktyczne oobudki działania Polski, które niezawsze dadzą się łatwo odcyfrować, nie można odmówić odmownej odpowiedzi Polski charakteru wielkiej obiektywności. Słowa noty zostały odważone w sposób dojrzały. Wydaje się, że obecnie nie pozostało nic więcej, jak przyjąć notę do wiadomości i rozważyć, jaka nowa forma należy nadać paktowi oraz zastanowić się, czy pakt nie może być opracowany na podstawie innych danych

Odpowiedź Polski w sprawie paktu wschodniego

Geneva (PAT). Wczoraj przed południem p. minister Józef Beck wręczył ministrowi spraw zagranicznych Francji, p. Barthou, pisemne ujęcie rozmów polsko - francuskich na temat projektu paktu wschodniego.

Parvž (PAT). Ag. Havasa komentuje odpowiedź Polski w sprawie projektu paktu wschodniego w sposób następujący: Biorąc pod uwagę charakter, nadany nocie polskiej przez rząd polski, który określił ją, jako pisemne resume rozmów dyplomatycznych między plk. Beckiem i min. Barthou, odpowiedź Polski w sprawie paktu wzajemnej pomocy nie będzie ogłoszona, przynajmniej obecnie. Jeśli chodzi o treść tej odpowiedzi, to trzeba ograniczyć się do tego, że rząd polski po dokładnym zbadaniu propozycji paktu i po rozważeniu uzasadnionych interesów własnych oraz interesu pokoju ogólnego, nie może zdecydować się na udzielenie zgody na projekt w obecnej jego formie. Nota polska zawiera tezy, w których rząd polski usiłuje stwierdzić, że Polska uporczywie dążyła do ustanowienia przyjaznych stosunków między narodami Europy. Rząd polski powołuje się na przymierze francusko - polskie, którem jest związany, na pakt nieagresji, zawarty z Sowietami oraz deklaracje o nieagresji, wymieniona ostatecznie z rządem niemieckim.

Nota polska bada następnie zagadnienie, czy projekt paktu wzajemnej pomocy, mógłby przynieść Polsce zwiększenie bezpieczeństwa. Rząd polski wyraża w tej sprawie swoje wątpliwości i formułuje swoje zapatrywania. Nota nie zawiera formalnych konkluzji i nie może być w wyniku uważana jako ostatecz-

ne odrzucenie, przedstawionego w Warszawie projektu. Można więc powiedzieć, że pozostawia ona otwartą drogę do przyszłych rozmów między zainteresowanymi rządami.

„Journal des Debats” podaje następujące szczegóły w powyższej sprawie: Min. Beck, który wczoraj wyjechał z Genewy do Warszawy polecił przed swoim wyjazdem wręczyć min. Barthou pisemne resume. Według min. Becka chodzi o wyłożenie na piśmie tego, co miał on sposobność przedstawić min. Barthou w ustnych z nim rozmowach. Stano-

Wola Polski zwyciężyła

SKARGA PLESSA.

Geneva (Tel. wł.). W dniu wczorajszym Rada Ligi Narodów po raz pierwszy zastosowała się, bez dyskusji i bez żadnego sprzeciwu, do deklaracji min. Becka, wywołującej współpracę Polski w kontroli Ligi Narodów na ochrona mniejszości. Na porządku dziennym Rady figurowała skarga mniejszości niemieckiej co do podziału koncesyj alkoholowych. Minister Benesz, jako przewodniczący Rady, zaproponował rozważenie tej kwestji. Minister E. Raczyński oświadczył wówczas, że zgodnie z deklaracją min. Becka powstrzymuje się od zajęcia stanowiska w tej sprawie. Po tem oświadczeniu Rada postanowiła bez dyskusji nie zajmować się temi petycjami na obecnej sesji.

Rada Ligi zajmowała się wczoraj petycją ks. v. Pless w sprawach podatkowych. Polska nie uchwiliła się od dyskusji gdyż petycja opiera się nie na traktacie o ochronie mniejszości, lecz na dwustronnej konwencji polsko - niemieckiej (tzw. górnoślaskiej) zawartej na zasadzie równości obu państw i nakładającej na oba kraje jednakowe obowiązki. Konwencji tej Polska nie wypowiedziała.

Sprawozdawca tej kwestji, delegat Hiszpanji, oświadczył, że wobec obfitości materiału, nie może wygotować raportu przed następną sesją. Min. Beck odpowiedział, że sprawa p. Plessa znajduje się w reku władz sadowych, które zabezpieczą zarówno intere-

sy skarbu państwa, jak i ks. Plessa. Na tem sprawę odroczone.

PROBLEM SAARY.

Skolei zajęła się Rada sprawą plebiscytu w Saarze. Stwierdzono, że szereg rządów wyraziło zgodę na werbowanie w ich krajach osiłkowej policji plebiscytowej. Sprawozdawca Aloisi zawiadomił Radę, że wszczął rokowania z rządami Francji i Niemiec zarówno w sprawie memorandum francuskiego, jak i raportów komisji rządzącej, zaniepokojonej możliwością naruszenia swobody plebiscytu.

Minister Barthou ponownie podkreślił zdecydowaną wolę Francji zapewnienia plebiscytowi warunków wolności i tajności, poczem dał do zrozumienia, że Francja nie uchyli się od nałożonego na nią przez traktaty obowiązków czynnych. Interwencja w Saarze, o ile bezpieczeństwo byłoby zagrożone, lecz pragnęłaby kroku tego uniknąć.

W rezultacie Rada postanowiła zebrać się na nadzwyczajną sesję 15 listopada, na który to dzień komitet ma wygotować raport.

DEKLARACJA W SPRAWIE NIEPODLEGŁOŚCI AUSTRII

Po długich rokowaniach doszło wreszcie wczoraj wieczorem do uzgodnienia stanowisk Anglii, Francji i Włoch w kwestji nowego kroku na rzecz zabezpieczenia niezależności Austrii.

Około godz. 20-ej ogłoszono następują-

ca deklarację

„Przedstawiciele Francji, Anglii i Włoch badali ponownie sytuację Austrii i porozumieli się, by, w imieniu swych rządów, uznać że deklaracja z dnia 17 lutego 1934 roku — wobec konieczności podtrzymania niepodległości i nienaruszalności Austrii — zachowuje nadal swą moc prawną i będzie w dalszym ciągu miarodajną dla ich wspólnej polityki“.

Berlin (PAT.) Deklarację Arancji, Anglii i Włoch w sprawie Austrii zaopatruje N.B.I. w następujący komentarz: Trzy wielkie mocarstwa, po przewlekłych rokowaniach między sobą i Małą Ententą oraz Austrią ograniczyły się dziś do powtórzenia oświadczenia z 17 lutego br. Odzwierciedla to trudności polityczne, jakie wynikły ze sprzeczności interesów. Polityka niemiecka nie czuje się dotknięta tem oświadczeniem. Ze strony Niemiec niepodległości Austrii nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

ZAKOŃCZENIE OBRAD ZGROMADZENIA.

Genewa (Tel. wł.). Wczoraj popołudniu przewodniczący Sandler zamknął obrady XV Zgromadzenia Ligi Narodów. Przyjęto kilka mniej ważnych raportów i uchwalono rezolucję w sprawie konfliktu o Gran Chaco.

Minister Beck wyjechał wczoraj z Genewy do Warszawy.

Chadecja austriacka przestała istnieć

Kancelarz Schuschnigg przeprowadza Gleichschaltung

Wiedeń (Tel. wł.). Zarząd partii chryścijańsko - społecznej powziął po długiej i burzliwej naradzie decyzję rozwiązania partii. Na zebraniu przemawiał również kanclerz dr Schuschnigg. Uchwalono rezolucję, która wy-

raża wolę zupełnego zespolenia się chryścijańsko - społecznej partii z tak zwana „Vaterländische Front“. „Christlich Soziale - Korrespondenz“ wychodzić będzie pod inną nazwą. (Ł.).

Zniżka taryfy pocztowej, telegraficznej i telefonicznej

Wczoraj w sali konferencyjnej Min. Poczty i Telegr. odbyła się konferencja prasowa, na której dyr. gabinetu ministra p. R. Starzyński, streścił wobec zebranych dziennikarzy zatwierdzona ostatnio przez p. min. Poczty i Telegr. nowa taryfę pocztową, telegraficzną i telefoniczną, która wchodzi w życie z dniem 1-go października br..

Na wstępie p. Starzyński zaznaczył że od dłuższego już czasu życie domagało się od nas niższej taryfy pocztowo - telegraficznej. Aby jednak zrozumieć, jak trudna w tym względzie była decyzja p. ministra Poczty i Telegrafów — mówił dyr. Starzyński — wystarczy widać do ręki „Statystykę pocztową, telegraficzną i telefoniczną“ za rok 1933, aby się przekonać, że zwykłych krajowych przesyłek listowych było w tym roku 335 milionów. Jeśli dziś każda przesyłka jest opłacona znaczkiem 30 gr., to niższa taryfa o 5 groszy daje niższe dochody poczty o 17750 tys. zł. Jeżeli skolei weźmiemy do ręki „preliminary budżetowy Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1934-35“ to zobaczymy, że przy obecnej taryfie przedsiębiorstwo państwowe „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“ ma wpłacić do Skarbu Państwa 15 milionów złotych, jako czysty zysk za bieżący rok budżetowy. Z porównania tych 2-ech cyfr widzimy, jakiego przewrotu w dochodach poczty może dokonać jedyna jedyna niższa opłata za przesyłkę listową.

Znaczna stabilizacja głównych źródeł dochodowości przedsiębiorstwa z dość wyraźną tendencją ku poprawie, jaka dała się zaobserwować w bieżącym roku stworzyły naogół sprzyjające warunki do podjęcia obniżki taryf w chwili obecnej. Nowa taryfa musiała być tak opracowana, żeby wzrost obrotów Poczty częściowo pokrył straty, spowodowane obniżką.

Nowa taryfa pocztowo - telegraficzna ogłoszona będzie w „Dzienniku Taryf“ nr. 11 w dniu 29 września. Z całego szeregu zmian, wprowadzonych w nowej taryfie, podaliśmy najważniej-

sze:

W szczególności od dnia 1-go października br., niżono opłatę za krajowe listy zamiejscowe z 30 gr. na 25 gr., za kartki pocztowe z 20 gr. na 15 gr.

Analogicznie niżono opłaty na listy w obrocie zagranicznym z 60 gr. na 55 gr., a do Austrii, Węgier, Czechosłowacji i Rumunii z 50 gr. na 45 gr. oraz na kartki pocztowe z 35 gr. na 30 gr., a do czterech państw wyżej wymienionych, z 30 gr. na 25 gr.

Równocześnie wślad za wprowadzonym już niżeniem opłat za polecenie w obrocie krajowym, niżono opłatę za polecenie w obrocie zagranicznym z 60 gr. na 45 gr.

Obniżono wydatnie taryfę za przewóz lotniczy, ustalając jednolitą opłatę w wysokości 10 gr. za przewóz lotniczy kartki pocztowej przekazu lub listu do 20 gr.

Opłatę za paczki prywatne i urzędowe średnio niżono o 10 procent dotychczasowych opłat, natomiast wydatnie obniżono opłaty za paczki żywnościowe, stwarzając nową zupełnie taryfę dla tego rodzaju paczek.

Bardzo wydatnie obniżono opłaty za przekazy pocztowe w obrocie wewnętrznym podnosząc również wysokość przekazywanych kwot z 2000 na 5000 zł. Niżono opłaty, które wahały się dotąd od 20 gr. do 355 gr. gdy nowe opłaty wynoszą 20 gr. do 200 gr., a za kwoty ponad 2000 zł. do 5000 zł. tylko 3 zł. W ten sposób ktoś, kto miał wysłać dziś 5000 zł. na trzy przekazy musiał zapłacić około 15 zł.; obecnie tylko 3 zł.

Skasowano całkowicie opłatę za doreczanie przekazów pocztowych, która wynosiła od 20 gr. do 200 gr. Wreszcie specjalnie dla prasy wprowadzono tak zw. przekazy rozrachunkowe. Te przekazy mają na celu ułatwienie przekazywania prenumeraty. Za opłatę prenumeraty od 1 do 15 zł. wplacający nie nie płaci, a wydawnictwo płaci tylko 3 do 10 gr.

Znacznie rozszerzony został niezmiernie ważny dział zleceń pocztowych. Wprowadzono drobne zlecenia inkasowe miejscowe w kwocie 1 — 5 zł. za opłatą 15 gr. za zlecenie. Dotychczasowy podział zleceń inkasowych do 50 zł. zmieniono w ten sposób, że za inkaso zleceń do 10 zł. — opłaca się 20 gr., do 30 zł. — 30 gr., a do 50 zł. 40 gr. Rozszerzono zakres zleceń inkasowych od 50 do 2000 zł., wprowadzając za te zlecenia jednolitą opłatę w wysokości 55 groszy. Wprowadzono nowość: miejscowe zlecenia wekslowe, przyczem kosztuje to tylko 50 groszy poza kosztami protestu.

Przy przesyłkach wartościowych zniesiono opłatę manipulacyjną, która wynosiła od 20 do 40 groszy oraz opłatę za doreczanie listów wartościowych, która wynosiła 10 gr. do 1 zł.

Taryfa telefoniczna również uległa niżce globalnie o 10 procent. W szczególności obniżono opłaty abonamentowe, roczne i w wszystkich grupach sieci i kategoriach abonamentu. Niżono również opłaty za rozmowy ponad kontyngentowe na sieciach państwowych z 10 na 8 gr. Wprowadzono rozmowy międzymiastowe na krótkie odległości: do 10 km. — 20 gr., do 15 km. — 30 groszy, do 20 km. — 40 gr. Poprzednio koszt tego rodzaju rozmów wynosił 60 groszy.

Opłaty za rozmowy międzymiastowe do 25 km. obniżono o 10 gr., do 50 km. o 20 gr., o 20 gr. Opłatę za każde 10 gr., do 50 km. o 20 gr. Opłatę za każde 100 km. rozmowy międzymiastowej ponad 200 km. niżono z 60 na 50 gr.

Taryfa telegraficzna narazie nie uległa najmniejszym zmianom, gdyż jak wiadomo telegraf już od dłuższego czasu jest przedsiębiorstwem deficytowym i opłata nie pokrywała kosztów własnych przedsiębiorstwa. Mimo to niżono opłatę zasadniczą przy telegramach z 50 gr. na 25 gr. Wprowadzono również jako telegramy okolicznościowe, telegramy gratulacyjne i kondolencyjne których taryfa wynosi 5 gr. od wyrazu zamiast 15 gr. Wreszcie obniżono opłatę za blankiet ozdobny z 1 zł. na 50 gr.

W porozumieniu z „Polskim Radiem“ wprowadzono specjalnie niżoną opłatę radiofoniczną dla wsi. Opłata wynosić będzie 1 zł. zamiast ogólnie obowiązującej taryfy 3 zł. Ta popularna taryfa dla rolników ma na celu przeprowadzenie akcji radiofonicznej wsi.

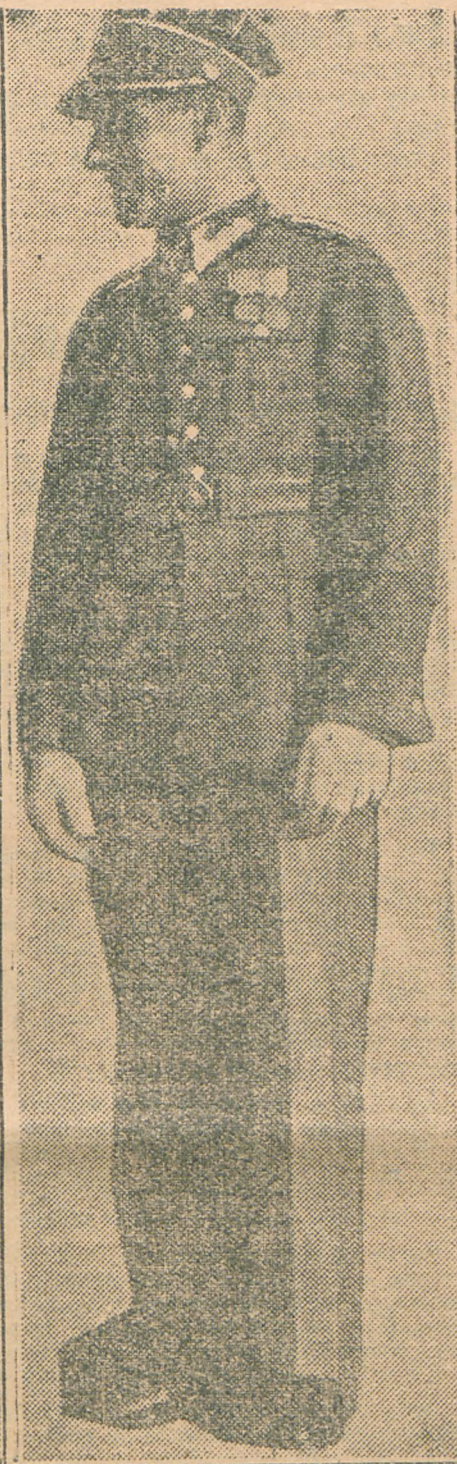
„Niedługo przysięgnie Marszałek Piłsudski i zrobi porządek w Gdańsku“

Gdańsk (G) Onegdaj odbyła się rozprawa apelacyjna przeciw gdańszczaninowi, robotnikowi niemieckiemu Lewandowskiemu z Oliwy, który był oskarżony o obraze kanclerza Hitlera i groźenie policjantowi Marszałkiem Piłsudskim. Tę sprawę jest następujące: W pewnym poprzednim lokalu Lewandowski wywołał awanturę z towarzyszymi pijatyki. Zawołano policjanta, który zabrał Lewandowskiego z sobą do komisariatu policji. Lewandowski, poturbowany nieco przez policjanta po drodze do komisariatu odgrażał się słowami: „Poczekajcie, niedługo przysięgnie do was Piłsudski i wprowadzi porządek“ Kiedy po drodze jakiś przechodzień pozdrowiał policjanta hasłem „Heil Hitler“, Lewandowski odpowiedział nieznanemu „Heil verrecke“ (precz z Hitlerem). Sad po krótkiej naradzie zatwierdził wyrok pierwszej instancji skazujący Lewandowskiego na 3 miesiące więzienia.

Po tajfunie — powódź

Londyn (L. wł.) Z Tokio donoszą: W nawiedzonych ostatnio przez straszliwy tajfun okolicach środkowej Japonii padają od dwóch dni silne deszcze, które szczególnie w Osaka poczyniły katastrofalne spustoszenia. Ludność, która po większej części mieszka jeszcze w namiotach, jest rozpaczona do ostatecznych granic, tembardziej, że mimo energicznej akcji ratunkowej szerzy się wśród niej epidemia krwawej biegunki. (Ar)

Więc jednak trzy pierwsze miejsca zdobyliśmy w zawodach balonowych



Po lewej zdobywca pucharu Gordon-Benneta, pilot balonu „Kościuszko” kpt. Franciszek Hynek, po prawej zdobywca drugiego miejsca na balonie „Warszawa”, kpt. Zbigniew Burzyński. W środku fotografia przedstawiająca nagrodę za zwycięstwo: puchar Gordon-Benneta, ufundowany przez redakcję dziennika „Chicago Daily News”, a dwukrotnie już zdobyty przez Polaków.

Warszawa, 27. 9. — Jak slychać balon „Polonia” nie będzie zdyskwalifikowany, gdyż regulamin zawodów nie zezwala na opóźnienie na wodzie tylko wtedy, jeśli byłyby trudności z dokładnym ustaleniem miejsca. Ponieważ Polonia lądowała na niewielkim jeziorze, obliczenia nie nastęrczaia wątpliwości i zapewne zachowa ona trzecie miejsce. W każdym razie Aeroklub nie ogłosił jeszcze decyzji oficjalnej.

Dokładna długość przelotów, ustalona przez Instytut geograficzny wynosi: I. „Kościuszko” (kpt. Hynek) — 1331 km.; II. „Warszawa” (kpt. Burzyński) — 1304 km.; III. „Polonia” (por. Janusz) — 1184 km.; IV. „Belgica” (Demuyter) — 1177 km.

Zawody balonów kulistych o puchar Gordona-Benneta po raz drugi zakończyły się walnym zwycięstwem Polski! Rok temu, w Ameryce Północnej, nasi dzielni oficerowie kpt. Hynek i kpt. Burzyński, wysunęli się na pierwsze miejsce zawodników. Przywieźli do rów przestworzy powietrznych.

Na Polskę zatem, jako zeszlórocznego zwycięzcy, padł obowiązek urzędzenia tego-rodznych zawodów. Do konkurencji międzynarodowej stają: Ameryka, Szwajcaria, Niem-

Moskwa 27. 9. 34. — O lądowaniu balonów polskich na terytorjum ZSRR nadchodzą do kładniejsze wiadomości. Jak się okazuje władze miasta Woroneża, w pobliżu którego wylądował zdobywca pucharu Gordon Benneta kpt. Hynek nie powiadomiły Moskwy o lądowaniu. Dopiero po kilku godzinach nadeszła wiadomość do Moskwy.

Kpt. Burzyński, który wraz z por. Zakrzewskim zdobył II miejsce, przybył wczoraj do Moskwy, gdzie spędzi kilka dni. W drodze spod Bykowa do Moskwy, samochód, wiozący obu lotników oraz attache polskiego kpt. Harlanda i korespondenta PAT Otmar, wpadł do rowu. Pp. Harland i Otmar ulegli lekkim obrażeniom, lotnicy wyszli bez szwanku.

cy, Belgja, Włochy. I oto po całym globie rozbrzmiewać będzie: Polska nie tylko powtórnie zdobyła pierwsze miejsce! Trzy polskie balony zajmują trzy pierwsze miejsca w zawodach! Po nich dopiero idą ekipy zagraniczne! Kapitan Hynek i por. Pomaski na „Kościuszc”, kapitan Burzyński i por. Zakrzewski na „Warszawie”, kapitan Janusz i por. Wawszczak na „Polonji” są triumfatorami tego turnieju!

Gradacja ta „in plus” jest analogiczna do rezultatów „Challenge’u”: w r. 1932 pierw-

miejsce śp. Zwirko, w r. 1934 już dwa pierwsze miejsca dla Bajana i Plonczyńskiego.

Jakże niedawno upajaliśmy się widokiem polskich skrzydeł w podniebnym locie, jakże niedawno syciliśmy nasze serca radością i dumą. Zaledwie dziesięć dni temu... Jeszcze wciąż jesteśmy pod tym przepięknym wrażeniem, jeszcze nie przetsaliśmy o tem zwycięstwie mówić, jeszcze gazety drukują opisy podróży naszych lotników poprzez lądy i morza, jeszcze w kołach techników snują się rozważenia na temat „RWD”, „PZL”, „Messerschmidtów”, „Klemmów”. Jeszcze echa naszego wielkiego zwycięstwa nie przbrzmiały.

I oto: uczucie dumy i szczęścia potęgują się! Przybywają nowe sprawdziany naszej tężyzny, nowe dowody naszego prymatu powietrznego w rodzinie narodów, nowe triumfy w wielkiej rywalizacji o symbole zwycięskiej walki człowieka z żywiołami.

Zważamy bowiem: w ciasnym koszu pod powłoką olbrzymiego balonu, izolowany zupełnie, zdany jedynie na swą inteligencję i wiedzę, swą odwagę i hart — tkwi przez długie dziesiątki godzin człowiek. W porównaniu do każdego innego środka komunikacji 20-go sutelecia, do parowca na morzu, torpedy elektrycznej na ziemi, samolotu w powietrzu — ma człowiek w balonie bardzo ograniczone możliwości żeglowne. A tylko kunszt wpływania na te nikłe środki, tylko jego przytomność umysłu, przenikliwy dar orjentowania się w przestrzeni, w sile wiatru, w bezkresach, otaczających go, może mu służyć pomocą, może sprawić że nie jest bezwolną igraszką mgieł i wichrów, a sternikiem, docierającym tam, gdzie go wiodzie własna wola i wiedza, nabyta doświadczeniami i studjami.

I jakże uszczęśliwiający dla nas wszystkich poczucie: Polak w tej woli i wiedzy, tej odwadze i bystrości górnie! Ustąpić przed nim muszą rywale z całego świata, ze społeczeństw, stanowiących elitę kultury.

A nie jest to zaprawdę wynik przypadku! Sp. Zwirko ma dwóch zwycięskich następców! Rok temu Hynek w głębi puszczy kanadyjskiej dotarł najdalej, teraz trzej sternicy polskich balonów docierają najdalej w głąb niziny rosyjskiej. A więc: nie los to sprawił, nie przypadek — a rezultat świadomej, skupionej, doskonale zorganizowanej pracy, rezultat zbiorowego wysiłku, umięniającego jednostkę zespolić z ciężką pracą przygotowawczą, ukoronowaną sprawiedliwym i słusznym sukcesem.

Jakże to niedawne czasy, kiedy na świecie Polska jako „saisonstaat” uchodziła za „mauvais genre”. I jak niedawne to czasy, kiedy u nas w kraju ludzie mali i źli sugerowali nam „kompleksy małej wartości”.

Odpowiadają na to jest wszystko, co od ośmiu lat przeżywamy: i ład wewnętrzny i narastanie mocarstwowej roli w świecie i niewzruszona waluta i zrównoważony budżet i walka skuteczna z kryzysem gospodarczym — i te wspaniałe przejawy hartu ducha i tężyzny fizycznej, które symbolizują zwycięstwo w „Challenge’u” i zwycięstwo w turnieju o puchar Gordon-Benneta. (M)

Zagadkowe zatonięcie okrętu

Berlin (PAT). Według wiadomości z Hamburga na Morzu Północnym w pobliżu t. zw. Doggerbang zatonał nieznanym dotychczas okręt w wyniku tajemniczej eksplozji. Kapitan hamburskiego okrętu rybackiego, Margot, który słyszał wybuch, natychmiast wyjechał na miejsce wypadku, gdzie znalazł jedyne pływające na wodzie zbiorniki oraz części ładunku zatopionego okrętu.

Niezwykły epilog zbrodni sprzed 11 lat

Tajemnica ekspresu Ventimiglia — Paryż wyjaśniona

Paryż (Tel. wł.). W expresse, idącym od granicy włoskiej ku Paryżowi rozegrał się onegdaj w nocy zagadkowy dramat: konduktor, rewidujący wagony, znalazł w jednym z przedziałów wagonu sypialnego I klasy, trupy dwóch mężczyzn, którzy zgineli od kul rewolwerowych. Jak wynika z powierzchownych oględzin jeden ze zmarłych, przy którym znaleziono dokumenty na nazwisko kupca Alibert z Nicei, zastrzelił prawdopodobnie swego towarzysza poczem popełnił samobójstwo. Przy drugich zwłokach znaleziono papiery na imię kupca Betlamini z Paryża.

Wczoraj, w czwartek rano, policja paryska podjęła drobiazgowo dochodzenia, których wynik był naprawdę rewelacyjny: okazało się, że rzekomy Alibert jest niejakim Józefem Zifferem, rodem z Polski, poszukiwanym od 11 lat przez całą policję europejską za zamordowanie swej szwagierki, znanej śpiewaczki krakowskiej Heleny Zawuskiej. Śpiewaczka poślubiła w r. 1921 brata Józefa Ziffera, osobnika o metnej przeszłości, polującego na jej pieniądze. Gdy nadarzyła mu się okazja ponownego, bogatego ożenku, postanowił pozbyć się żony i misję tę powierzył bratu Józefowi Zifferowi. Ten, za wynagrodzeniem podjął się krwawego zadania.

W r. 1923 na plaży w Treport koło Dieppe (Francja), gdzie przebywała wówczas śpiewaczka, morze wyrzuciło zwłoki młodej kobiety z rana postrzałowa głowy. Policja daremnie trudziła się nad rozwiązaniem zagadki. Młody człowiek, z którym denatkę widywano przed śmiercią, zniknął bez śladu. Sprawa powędrowała pod sukno, aż nagle, na 19 dni przed jej przedawnieniem, w r. 1933, wpłynął do władz francuskich anonim, podający zarówno nazwisko zamordowanej jak i jej domniemanego mordercy, Ziffera. Na podstawie nowych danych policja polska aresztowała Ziffera, męża śpiewaczki oraz jego siostrę i jako winnych namawiania do zbrodni, sądy polskie skazały ich na kilka lat ciężkiego więzienia. Józef Ziffer natomiast ukrywał się nadal.

Dopiero przed kilkoma dniami policja francuska powzięła podejrzenia, że rzekomy kupiec Alibert z Nicei, trudniący się podejrzany interesami, jest identyczny z poszukiwanym.

Anglia niezadowolona z nieufalności Mussoliniego

Londyn (PAT). W kołach rządu brytyjskiego panuje wielkie niezadowolenie spowodowane decyzją Mussoliniego podniesienia poselstwa włoskiego w Chinach do godności ambasady.

W r. 1919 Wielka Brytania, Francja, Włochy i Japonia zawarły ciche porozumienie co do tego, że żadne z wielkich mocarstw nie zmieni swego poselstwa w Chinach na ambasadę bez uprzedniego porozumienia się. Obecnie jednak rząd włoski na własną rękę dokonał zmiany poselstwa na ambasadę i post factum notyfikował swą decyzję rządowi brytyjskiemu. Krok Mussoliniego oceniany jest w Londynie jako politycznie niepożądany, gdyż nadaje on specjalny prestige rządowi nankińskiemu, który nie reprezentuje całych Chin i którego trwałość i jednolitość wywołuje wątpliwość. Również wobec niewybrania Chin do Rady Ligi Narodów decyzja Mussoliniego sprawia dziwne wrażenie, jest albo wiem jakby demonstracją przeciwko Radzie. W Londynie twierdzą, że krok włoski podjęty był widokami pewnych korzyści gospodarczych, przyobiecanych przez rząd nankiński.

Ziffer dowiedział się widocznie o groźnym morderca Zifferem. Uważa że poddane są one tym samym wpływom astralnym, co jednostki ludzkie wpływom, które decydują o etapach rozwoju, momentach wstępu i upadku, a wreszcie śmierci i zagłady.

Nie jest jeszcze wyjaśniona rola, jaka w tragedii odegrał jego towarzysz: być może, że zagroził Zifferowi wy-

daniem go policji i Ziffer zastrzelił go, poczem, widząc, że nie uniknie kary, sam sobie wymierzył sprawiedliwość. W ten sposób morderca popełniony przed 11 laty, dopiero teraz znalazł swój, równie krwawy, epilog. (K.).

Horoskop III Republiki

Astrologowie przewidują rychłą zmianę reżimu we Francji

W tradycji astrologii leży, że na równi z osobami traktuje narody, ustroje, a nawet cywilizacje. Uważa że poddane są one tym samym wpływom astralnym, co jednostki ludzkie wpływom, które decydują o etapach rozwoju, momentach wstępu i upadku, a wreszcie śmierci i zagłady.

Żyłemy w epoce doniosłych przemian politycznych. W szeregu krajów już się dokonały rewolucje i przewroty. Wydaje się, że teraz przychodzi kolej na zmianę reżimu we Francji i jest rzeczą ciekawą sprawdzić, co o tem mówi astrologia. Właśnie astrolog francuski Kernelz na łamach jednego z pism paryskich stawia horoskop III Republiki i stara się na tej podstawie odgadnąć rozwój wypadków na najbliższe miesiące i lata we Francji.

Trzecia Republika proklamowana została w Paryżu 4 września 1870 o godz. 4 min. 45 popołudniu. Sporządzony pod tą datą i o tej porze dnia horoskop czyli karta nieba, pozwala bez trudu przewidzieć ustroju o tendencjach przeważnie wieśniaczych i konserwatywnych, takkolwiek z odzieniem utopijnego idealizmu. Organizm konstytucyjny cechule wyraźną niemoce realizacji ze względu na opozycję Saturna i Jupitera, choć promień Neptuna skłania parlament do okresowych zapędów rewolucyjnych.

Jednakże w horoskopie tym widać konfigurację, która należy do szczególnie groźnych. Jest to połączenie i wzajemny układ Urana i Marsa. Te dwie złe wrogie planety są dostatecznie do siebie zbliżone, by kojarzyć i wzmacniać swój wpływ, a jednocześnie na tyle odległe by wywierać wpływ oddzielnie.

Gdyby chodziło o horoskop jednostki ludzkiej można by z absolutną niemal pewnością przewidzieć dramatyczne iel koleje, krwawe wypadki i gwałtowną śmierć. Mars bowiem jak każdy wie, oznacza rozlew krwi i wojnę. Uran natomiast to zaburzenia wewnętrzne, a jeszcze częściej dyktatorski zamach stanu.

Jeżeli chce się wyznaczyć datę prawdopodobnych ewenementów trzeba się uciec do pomocy tzw. „dyrekcyj”, które drogą żmudnych rachunków pozwalają przewidzieć nastanie groźnej konfiguracji. Żeby jednak ta ostatnia mogła się zrealizować trzeba aby reżym systemu planetarnego pozostawał w harmonii z nią. Jest to wtedy iskra, która pada na beczkę prochu.

Pierwsza dyrekcja konfiguracji Uran-Mars dała rok 1887 jako punkt wyjścia i rozciągała się na okres dwu lat następnych. Wpływ Marsa miał się manifestować najpierw, a dopiero później wpływ Urana i istotnie wybuchła wówczas we Francji afery Schnachela, która o mało co nie spowodowała wojny francusko-niemieckiej, a potem nastąpiła era tak zwana bulanzizmu. Była to próba zamachu stanu ze strony generała Boulanger'a.

Druga doniosła dyrekcja odnosiła się do roku 1914, przyczem wpływ Marsa poprzedzał znów wpływ Urana. Tym razem dyrekcja zbiegała się ze szczególnie niebezpieczną konfiguracją astralną, które pozwoliły niektórym astrologom, jak np. Anglikowi Senhariał'owi, przewidzieć konflikt europejski w całej rozciągłości, tak również upadek cesarstwa niemieckiego.

Skutki wpływu Urana zostały nieco przysłonięte rozmiarami i gwałtownością toczących się walk, ale niemniej były widoczne. Ustrój konstytucyjny de facto przestał funkcjonować we Francji w okresie wojny i Clemenceau sprawował władzę dyktatorską.

W okresie powojennym wpływ konfiguracji Uran-Mars manifestuje się w trybie odwrotnym, gdyż najpierw dale się odczuć akcja tej pierwszej planety. Po raz pierwszy zaznaczyła się ona z początkiem roku 1922 ale ogólny stan nieba iel nie sprzyjał toteż ówczesne wypadki we Francji nie przybrały wielkich rozmiarów. Ujawniły się w upadku gabinetu Brianda, który to upadek miał charakter małego zamachu stanu, a potem nastąpiły rządy Poincaré'go o tendencjach autorytatywnych.

W każdym razie były to momenty w których ustroj parlamentarny doznał po raz pierwszy poważnego ciosu w czasie pokoju. Od tej porę datuje się początek choroby ustroju. Wpływ Marsa zainicjował się w tym okresie obsadzeniem zagłębia Ruhry przez wojska francuskie i silnym napięciem stosunków z Niemcami.

Obecnie Francja znajduje się znów w orbicie fatalnej konfiguracji i nadal w porządu Uran-Mars. — Pierwsze objawy należą już do przeszłości odnoszą się bowiem do początku bieżącego roku. Były to wypadki lutowe w Paryżu.

Ostrzeżać się na tem, co nancza przeszłość, tak również na przykładzie tego, co się dzieje zagranicą, astrolog Kernelz stara się odgadnąć dalszy rozwój wypadków politycznych we Francji. Według niego wrzenie wewnętrzne nie zniknie i jest nawet bardzo prawdopodobne, że się będzie powiększało. Słabość Neptuna na kartach nieba w roku obecnym i latach następnych odbiera wszelką nadzieję sukcesu partiom rewolucyjnym skrajnie lewic. Przeważa wpływ Urana o charakterze autorytatywnym i jest bardzo prawdopodobne, że po szeregu małych lub bardziej gwałtownych wstrząsów przyjdzie we Francji kolej na coś w rodzaju faszyzmu, choć będzie znacznie liberalniejszym od systemu, jaki panuje w Niemczech albo we Włoszech.

Jednakże wpływ Marsa da się wkrótce odczuć. Nie ulega wątpliwości, że niebezpieczeństwo wojny będzie bardzo wielkie w roku przyszłym. Miesiące lute i sierpień wydają się szczególnie groźne. Jeżeli istotnie wybuchnie wówczas konflikt zbrojny, trzeba się spodziewać, że potrwa co najmniej dwa lata, a być może dłużej, ale trudno to określić z całą pewnością. W każdym razie wojna ogromnie niszczytelna i która podobnie jak ostatnia wojna, nie da wyraźnego rezultatu stać się dla wszystkich zaangażowanych stron w równym stopniu zubożną i zawodną. Cecha dominująca będzie powszechny zamęt.

Skombinowany z wpływem Marsa zaakcentuje się we Francji wpływ Urana. Wydaje się, że w tym okresie zajdą dziwne i nieoczekiwane zdarzenia, które trudno dziś określić ze względu na brak precedensów historycznych. Co zaś do III Republiki, to należy oczekiwać, że nie przetrzeży 69 lat swojej egzystencji czyli roku 1939, ale z zastrzeżeniem, że ogólny stan nieba faworyzować będzie zubożną dla obcego ustroju konfigurację astralną.

Strajk włóknarzy w U. S. A. jeszcze nie wygasł

Nowy Jork (PAT). Robotnicy przemysłu włókienniczego podjęli ponownie akty gwałtu w stanach południowych, zarzucając przedsiębiorcom odmienne traktowanie uczestników strajku i tych, którzy do strajku nie przystąpili. W Roanoke Rapids w Karolinie

południowej ogłoszono nowy strajk na poniedziałek. W Chattanooga w stanie Tennessee 2000 robotników strajkuje dalej. Pewien robotnik, który przeciwstawiał się kontynuowaniu strajku, został ciężko poraniony przez strajkujących.

Co mówią o bitwie nad Marną ci, którzy ją rozegrali

Zwierzzenia Gallieni'ego, Joffre'a, von Klucka

Przed kilku dniami Francuzi obchodzili uroczyste 20-letnią rocznicę zwycięstwa nad Marną. O tej rozstrzygającej dla losów świata bitwie, która nazwana cudem podobnie jak w sześć lat później niemniej dotęła w skutkach wielkopomna bitwa warszawska, napisano setki artykułów i dzieł. Również wódzowie, którzy ją rozegrali, ogłosili o niej swoje wspomnienia i z nich warto zaczerpnąć kilka najbardziej charakterystycznych kart, pozwalających spojrzeć na przebieg sławnej bitwy oczami jej głównych aktorów.

Z końcem sierpnia 1914 sytuacja militarna Francji jest tragiczna. Rząd zabiera się do opuszczenia stolicy i wjazdu do Bordeaux. Naczelny dowódca obrony Paryża generał Gallieni, który pierwszy rzucił swoje wojska na odsłoniętą flankę prawoskrzydłowej armii niemieckiej generała von Klucka, co zdecydowało i zwycięstwo, notuje w swoich „Karnetach“ w przededniu bitwy, co następuje:

„30 sierpnia. — Tragiczny dzień. Zrana na pilne wezwanie udaje się do Milleranda (ówczesny minister wojny) który oświadcza mi że jest źle i zapytuje kiedy rząd winien opuścić Paryż. O 3-ej popołudniu jestem u Poincaré'go (prezydent republiki), który zapytuje mnie również jak długo Paryż może się utrzymać i kiedy rząd winien wyjechać. Odpowiadam: „Paryż nie może się utrzymać i rząd musi wyjechać natychmiast”. Na radzie ministrów wszystkich ogarnęła rozpacz. Nie należy jednak rozpaczać. W najgorszym razie zginie my walczyć, jak tyli innych. Millerand mówi mi, że Paryż będzie obleżony. Wezwana o udzielenie wyjaśnień Główna Kwatera poinformowała ministra, że Niemcy znajdują się pod Paryżem 5 września”

W ciągu tych dni powszechnego rozgorączkowania i paniki jeden tylko człowiek zachował niewzruszony spokój. Był to generał Joffre, naczelny wódz. Zarówno w czasie odwrotu, który budził z dnia na dzień coraz to większy niepokój, jak i podczas rozstrzygającej bitwy nad Marną panował zawsze nad swoimi nerwami, zdumiewając wszystkich swoim spokojem i pewnością siebie. W tym dramatycznym momencie wojny zachowywał się i pracował tak, jakby chodziło o zwykłe manewry

Wszyscy historycy i biografowie podkreślają ten rys jego charakteru, a w samych „Pamiętnikach“ Joffre'a znajdujemy następujących kilka zdań, z których przebija jego babczna równowaga i zdolność nieprzełamania się. Podczas najgorętszych dni w ciągu których ważyły się losy Francji, znajdował czas na to by odbywać dłuższe spacery dla oddechnięcia świeżym powietrzem:

„Postanowiłem sobie — pisze — podczas całej bitwy nad Marną i podczas drażliwej fazy która po niej nastąpiła (dokładnie od 5 do 20 września) nie opuszczać mojej kwatery głównej. Wychodziłem tylko z biurka, aby codziennie odbyć pleszy spacer dwóch do trzech kilometrów dla zaczerpnięcia świeżego powietrza i dla odnochniku”.

Bitwa nad Marną rozegrała się w dniach od 6 do 13 sierpnia. Pułkownik Herbillon, który pełnił funkcje oficera łącznikowego między Główną Kwaterą i rządem, miał sposobność z ust samego Joffre'a usłyszeć komentarze do poszczególnych faz bitwy i te rozmowy z wódzem podał następnie w swoich pamiętnikach. Zrana 6 września Joffre wyjaśnia pułkownikowi Herbillon sytuację. Pokazuje na mapie, że von Kluck skręca ku wschodowi, zarzucając kierunek na Paryż. W tych warunkach, podczas gdy na całym froncie będzie się usiłowało stawić opór armiom niemieckim i przejść do ofensywy na prawym skrzydle niemieckim poławi się armia Manoury, skoncentrowana pod Paryżem, i zaatakuje je z flanki.

— Oto oczekiwana okazja — oświadcza Joffre — Spodziewałem się tej nieco dalej, ale skoro się zjawia, korzystam z niej. Rozkaz do generalnej ofensywy został wydany. French (dowódca angielskiego korpusu posiłkowego) przyrzekł mi również przejść do ataku ze wszystkimi swoimi siłami. Rozgrywamy wielką partię ale umrzemy raczej w razie potrzeby, niżbyśmy się mieli cofać dalej. Teraz na nich przyjdzie kolej do odwrotu.

Udzielisz jeszcze kilku szczegółów. Joffre do-
dale na zakończenie:

— Wiec drogi przyjacielu Jesteśmy gotowi. A teraz nieba zdecydowała

— Niebo jest błękitne, generale — odpowiada
Herbillon — I to jest dobra wróżba.

Tego samego dnia Joffre wydał historyczny roz-
kaz do podległych mu wojsk:

„W momencie gdy zaczyna się bitwa, od której
nie ma odwrotu, nie należy oglądać w tył. Użyj się musi wszyst-
kich środków do atakowania i odpierania nieprzy-
ciela. Oddział, który nie może już postępować na-
przód winien za wszelką cenę utrzymać zdobyty ter-
ren i raczej wyginać na miejscu niż się cofnąć”

W trzy dni później, 9 września Joffre przedsta-
wia sytuację pułk. Herbillon w następujących sło-
wach:

— Z obydwu stron wszystkie wielkie jednostki
są zaangażowane w bój. Pomiedzy Verdun i Szwał-

carja wszystkie ataki niemieckie zostały odparte. I I
II armja trzymają się dobrze pomimo wycofania pe-
wnej liczby oddziałów, które trzeba było rzucić do
boju w innych punktach bitwy.

Na zachód od Verdun przyciągnąłem i utrzymuję
w miejscu wielkie siły niemieckie. Walka frontowa,
prowadzona przez IV i IX armję, jest niezwykle cięż-
ka, ale wojsko ożywia wspaniały duch i zaufanie i
bój przedstawia się pomyślnie.

Manewr lewego skrzydła zmienił swój charakter.
Manoury i racji pozycję oskrzydłującą ale v. Kluck
nie potrafił się obronić inaczej, jak odstawiając swoje
lewe skrzydło, któremu zagraża armja angielska, zaś
Buelow zmuszony został do natychmiastowego od-
wrotu. Nie jest to jeszcze skończone, ale zapowiada
się bardzo dobrze.

Szala przechyla się coraz bardziej na korzyść
Francuzów. W ostatnim dniu bitwy, 13 września, Jof-
fre komentuje sytuację następująco:

— Od Verdun do Ourcq wszystkie siły niemie-
ckie, idące raprzód w przekonaniu, że ścigała oddzia-
ły dezorganizowane, natknęły się 6 września na opór
wojsk których waleczność i ducha nie potrafiły złamać
trudny długiego odwrotu. Z dnia na dzień mój
manewr się rozwijał i jeżeli 10-go miało się wrażeń-
nie, że dowództwo niemieckie zapanowało nad sytu-
acją, gwałtowna ofensywa IX armji zmusiła nie-
przyjaciela do ustąpienia na całym froncie, pomieważ
wydłużenie linii i stan oddziałów nie pozwalały mu
łaż na uniknięcie przezwania frontu. Przez cały czas
zachowaliśmy inicjatywę i narzuciliśmy przeciwniko-
wi naszą woję. Zmusiliśmy go po 5-dniowej walce do
wycofania się na całym froncie i pozostawienia w

naszych rękach wielkiej ilości armat, jeńców i sztan-
darów”

Dnia następnego przejęto kilka depesz niemie-
ckich, z których jedną datowaną z 10 września wie-
czorem, następującej treści: „Jego Cesarska Mość na-
kazuje odwrót generalny”.

Wojska francuskie były jednak zbyt wycieńczo-
ne i nie mogły wykorzystać całkowicie zwycięstwa,
tak że po tygodniu odwrotu armie niemieckie zdo-
łały się zatrzymać na nowych pozycjach na okres
czterech lat. Wojna ruchowa była skończona, przy-
szła kolei na długą wojnę okopową i potrzeba było
nowej bitwy nad Marną, by ją definitywnie rozstrzy-
gnąć

Ciekawa jest opinia generała von Klucka który po-
nosi główną winę za klęskę niemiecką w pierwszej
bitwie nad Marną, defilując pod bokiem Paryża za-
miast maszerować wprost nań. Dla niego to, co się
stało, jest niezrozumiałe.

„Ze ludzie gotowi są wyginać na miejscu — pl-
sze w swoich pamiętnikach — jest to fakt dobrze
znany i który bierze się z góry pod uwagę. Przewi-
duje się że te a te jednostki winny się poświęcić, nie
ustępować przez czas określony i z tego stanu rzeczy
wyciąga się odpowiednie wnioski. Ze jednak ludzie,
którzy cofali się przed szereg tygodni, że ludzie, któ-
rzy wala się na ziemię, umierając ze zmęczenia, mo-
gą karabin ścisnąć w garści i przejść do ataku przy
dźwięku trabki, jest to rzecz, z która nie nauczyliśmy
się nigdy liczyć, jest to możliwość o której nie wspo-
minano nigdy w naszych szkołach wojskowych”

In.

„Azja grozi..“

Wywiad ze znanym, polskim podróżnikiem

Aleksandrem Janta-Polczyńskim

AL. Janta-Polczyński, oczywiście, wyjeżdża
„Przed chwilą”, rzec można, powrócił ze swojej glo-
snej wędrowki po krajach Dalekiego Wschodu i zno-
wu wyjeżdża.

Zanim się p. Janta-Polczyńskiemu spełni wróżba
Fudziyamy, wróżba, którą wyczytał gdy na niknący
szczyt spoglądał z pokładu Chichibu-Maru, zanim
wróci na Daleki Wschód, 20 miast polskich usłyszy
niezwykle interesujący odczyt p. t. „Azja grozi”...

Udało nam się od słynnego podróżnika uzyskać
wywiad przed jego wyjazdem na tournée odczytowe
po całej Polsce. Zachodzimy do mieszkania pp. Janta-
Polczyńskich Adresu nie podaje. P. Aleksander ma
dość utrapienia z rozdzwonionym stale telefonem.

Właśnie rozmawia i w tej chwili. Znamy go choć-
by z fotografii, zamieszczonej przez pisma polskie
i zagraniczne. Znamy tę twarz o ostrym rysunku
profilu, pięknie sklepionem czole i głęboko osadzo-
nych oczach.

W słabem świetle zmierzchu, potem w świetle
ściemnionej lampy twarz zatracca swój b. wyrazisty
i suchy rysunek. Wydaje się jeszcze mocniej opalona,
niż jest. Podobna jest pewnie do twarzy tancerzy
na Hawajach, których widokiem pożegnał p. Janta-
Polczyński kalejdoskop ludzi i rzeczy Dalekiego
Wschodu.

Chciałoby się zupełnie mileżeć. O nic nie pytać,
o niczem nie mówić. Tylko słuchać. Rzeczy, które się
czytało w gazetach i książkach, wymawiane słowem
skąpem a jedynem, głosem cichym a jednak czasem
przejmującym — nabierają innego znaczenia, kładą
się w inne bogatsze kształty.

Skoro trzeba pytać, pytajmy. Najpierw zupełnie
zrozumiemy rzut tęsknoty każdego z młodych ludzi za
wędrowaniem. Jak można tak sobie świat wzdłuż
i w szerz przejeżdżać?

Okazuje się, że „tak sobie” świata przejeżdżać
nie można. Pierwsza rzecz cel i sens.

No tak, ale technika, ale trudności każdej natury.
Oczywiście nie jest rzecz łatwa. Dla dziennikarza
polskiego szczególnie trudna. Pod względem finanso-
wym dziennikarz francuski, czy angielski jest w sy-
tuacji więcej niż różnej od swego polskiego kolegi.

Ale rzecz najważniejsza sens i cel

— Rozpacz mnie ogarnia, redaktorze — mówi
p. Janta-Polczyński — gdy muszę rozmawiać z dzie-
siatkami młodych ludzi o ich anemicznej tęsknocie
za podróżami. Taki młody człowiek najczęściej nie
wie pocoby mianowicie jechał, w jakim celu. Jakaś
paniczna chęć przekroczenia granic Polski. Byleby
się ruszyć. A jednak najłatwiej jeszcze żyć w kraju

— Chciałbyśmy usłyszeć coś bliższego o Pana
odczycie?

— Tytuł jego, jak wiadomo „Azja grozi”. Chcę

w odczycie omówić zagadnienie sytuacji na Dalekim
Wschodzie. W tej bowiem sprawie panoszy się u nas
szczególna ignorancja i pomieszanie pojęć. Myślę
zresztą, że obowiązkiem każdego, kto miał możność
przyjrzeć się tym sprawom z bezpośredniej odległo-
ści, jest otworzyć oczy na rzeczy, które nas niedługo
obchodzić będą, jeśli już nie obchodzą. Mam tu na
myśli nasz eksport.

— No i to niezwykle bogactwo wrażeń i przygód,
które rozpiera pana reportaże. Usłyszymy pewnie
bliższe szczegóły pobytu Pana w przebraniu u Chun-
chuzów, opowie nam Pan o wizycie u cesarza Man-
dżurji. Jest Pan przecież, zdaje się, jedynym Pola-
kiem, który miał możność nie tylko widzieć ale
rozmawiać z cesarzem Puyi.

— Właśnie to jest portret, ofiarowany mi przez
niego po audjencji. Odsuwamy wazon z kwiatami, by
lepiej zobaczyć portret. Obok z europejską ubraną
postacią biegną z góry na dół przedziwne litery. To
dedykacja dla p. Janta-Polczyńskiego. Na samym
dole splot linii i kresek, przypominający wykrętasy
korporacyjnego znaku. Tylko, że linji, biegnących
w każdym kierunku, jest kilkanaście. To cesarski
podpis.

Przeglądamy się fotografjom rozwieszonym na
ścianach i stojącym na biurku. Jest ich mnóstwo.
Prawie wszystkie te twarze znamy z nazwiska. Foto-
grafia Roosevelta z dedykacją, tam znowu Charlie
Chaplin i Pola Negri. Tuż obok niezwykle ciekawa
twarz Andre Gide'a z jego dedykacją. Tam znowu
tryptyk zdjęć, przedstawiający postać aktora chiń-
skiego en civil, po bokach zaś tenże aktor w dwóch
swoich, kobiecych kreacjach.

Aktor chiński, który nas zaintrygował to najpo-
пулярniejszy człowiek Chin. Słynny Mai-Lang-Fang,
szczęśliwy posiadacz nie tylko sławy ale i parunastu
milionów dolarów. Wyrażamy zdziwienie spowodu
tych milionów aktorskich

— Trzeba panu wiedzieć, że teatr w Chinach to
przedsiębiorstwo, które odrzuca fantastyczne zyski,
żadne inne przedsiębiorstwo nie daje tego dochodu.

Oczywiście znowu półgodziny niezwykle intere-
sującego „reportażu”. Słucham go, nie słucham —
pochłaniam. Ale oto znowu telefon. Trzeba będzie
o. Janta-Polczyńskiego pożegnać, gdy wróci od tele-
fonu. Ale teraz znowu wędrowka oczu po fotogra-
fjach. Pociąga oczy Daleki Wschód. Przypominają się
słowa, które mi na „pochwałę Wysp Szczęśliwych”
żegnał p. Polczyński Hawaje:

„Zawsząd morze, srebrne i modre.
Biały jacht, cały w fal rozpryskach,
Płynię za nim tęsknoty oddech:
Śpiew hawajskich gitar na wyspach”...

Mieczysław Ziemiński.

Geldy

Cedula giełdy zbożowej
w Poznaniu

żyto 225 tonn par. P.	17,75	
żyto 15 tonn par. P.	17,50	17,75
usposobienie spokojne.		
Pszemica	18,—	18,50
usposobienie spokojne.		
Jęczmień browarowy	21,—	21,50
Jęczmień 710—725 g/l.	19,50	20,—
Jęczmień 680—690 g/l.	18,—	18,50
usposobienie spokojne.		
Owies 30 tonn par. P.	17,95	
	18,00	18,25
usposobienie spokojne.		
Mąka żytnia I gat 0-55% wł. w.	23,50	24,50
Mąka żytnia I gat 0-65% wł. w.	22,—	23,—
Mąka żytnia II gat 55-70% wł. w.	17,50	18,50
Mąka żytnia III gat 70-75% wł. w.	15,50	16,50
Mąka żytnia razowa 0-95% wł. w.	19,50	20,50
Mąka pszenna gat IA 2-20% wł. w.	33,—	36,—
Mąka pszenna gat IB 0-45% wł. w.	31,—	31,50
Mąka pszenna gat IC 0-55% wł. w.	30,—	30,50
Mąka pszenna gat ID 0-60% wł. w.	29,—	29,50
Mąka pszenna gat IE 0-65% wł. w.	28,—	28,50
Mąka pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	27,—	27,50
Mąka pszenna IIB 20-65% wł. w.	26,50—	27,—
Mąka pszenna gat IIP 45-65% wł. w.	24,—	24,50
Mąka pszenna gat IIP 55-65% wł. w.	20,50	21,—
Mąka pszenna g. IIIA 65-70% wł. w.	18,50	19,—
Mąka pszenna g. IIIB 70-75% wł. w.	15,50	16,—
Otreby żytnie przemiału standart	11,75	12,75
Otreby pszen. grube przem. stand	11,25	11,75
Otreby pszen. drob. przem. stand	10,50	11,—
Rzepak zimowy	42,—	43,—
Rzepak letni	41,00	42,00
Siemie lniane	45,—	47,—
Orzechy	53,—	55,—
Groch Viktoria	41,00	45,00
Groch Folgera	32,00	35,00
Ziemniaki jadalne	2,75	3,25
Ziemniaki jadalne fabr. za klasę		14
Śloma pszenna luzem	2,50	2,70
Śloma pszenna prasowana	3,10	3,30
Śloma żytnia luzem	3,—	3,25
Śloma żytnia prasowana	3,50	3,75
Śloma owsiana luzem	3,25	3,50
Śloma owsiana prasowana	3,75	4,—
Śloma jęczmienna luzem	2,20	2,70
Śloma jęczmienna prasowana	3,10	3,30
Siano zwykłe luzem	7,75	8,25
Makuch lniany w taflach	18,—	18,50
Makuch rzepakowy w taflach	14,50	15,—
Makuch słonecznik. w taflach 42/43%	19,50	20,—
Śrut Sola	22,—	22,50
Mak niebieski	40,—	45,—

Ogólne usposobienie spokojne.
Poznań, dnia 28 września 1934 r.

Radio

Niedziela, dnia 30. września 1934.

Poznań 9.00 Audycja poranna; 10.00 Nabożeństwo z kościoła Metropolitalnego w Poznaniu Kazanie n. t. „Gody Barankowe“ wygł. Ks. Kanonik Stan. Żelazowski. Chór śpiewa pod dyr. ks. Dr. Ciebrowskiego; Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mari.; 12.03 Wiadom. meteor; 12.05 Pogad. dla dzieci: „Drużyna wędruje“ (o wakacjach Czarnet Trzynastki na południowych krańcach Polski); 12.15 Poranek muzyczny z Filharmon. warsz.; 13.00 „W Demanowskich Jaskiniach“ (transm. na wszystkie rozgłośnie R. P.); 13.15 Dalszy ciąg Poranka muz. z Filharmon. warsz.; 14.00 Koncert wybitnych artystów z płyt gramof.; 15.00 „Cedami czy maszyną“ (Warszawa); 15.15 Muzyka z płyt; 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych (Warszawa); 15.35 Muzyka z płyt; 15.45 Pogad. roln. pt. „Zwycięstwo św. hekonowych“; — 16.00 Recyt. prozy: „Cygański król“ (Warszawa); 16.20 Recital śpiewaczki Heleny Lipowskiej (Warszawa); 15.45 Oповід. dla dzieci pt. „Pod błękitnym niebem Kalifornii“ (Kraków); 17.00 Dancng w radiofonii muzyka tan. (Kraków); 17.50 — „Książka i wiedza“ — O książce van Loona „Człowiek ustokrotniony“ (Warszawa); 18.00 Teatr wobraźni nadał oryginalną komedię radiową Tadeusza Markowskiego pt. „Dwie fale“ (transmisja na wszystkie rozgł. P. R.); 18.45 Pogadanka dla młodzieży (Warszawa); 19.00 Muzyka lekka (Warszawa); 19.50 Felieton aktualny (Warszawa); 20.00 — Koncert wieczorny (Warszawa); 20.45 Dziennik wieczorny (Warszawa); 20.55 Jak pracujemy w Polsce? (Warszawa); 21.00 Na wesolej lwowskiej fall (Lwów); 21.45 Wiadom. sportowe ze wszystkich rozgł. P. R.; 22.00 Fel. histor. pt. „Najdawniejsze biskupstwo poznańskie“; 22.15 Koncert reklamowy; 22.30 Muzyka tan. (Warszawa); 23.00 Wiadom. meteor dla kom. lotniczej (Warszawa); 23.05 D. z muzyki tanecznej (Warszawa)

Poniedziałek, dnia 1 października 1934

Poznań, 6.45 Audycja poranna; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mari.; 12.03 Wiadom. meteor; 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej; 12.10 Koncert (Lwów) 13.00 Dziennik

Tajemnica grobowca

Powieść sensacyjna

15)

— Mam swoją dorózkę, panowie — rzekł brygadjer Lannois do Jodolet i Marteleta, siadajcie panowie ze mną.

— I owszem.

Komisarz cyrkulowy otrzymał ostatnie zlecenie od naczelnika policji śledczej, potem bramę otwarto i powozy wyjechały z dziedzińca. Zbity tłum wciąż jeszcze stał na ulicy, ale już nie hałasowano. Wiedzano, że za parkanem na dziedzińcu był trup skrwawiony, więc obecność trupa działała bądź co bądź powściągliwie.

Jednakowoż kiedy Cadet wyszedł z bramy wraz ze swym panem, gorącą mu zrobiono owacją. Wszyscy starali się rękę mu uściśnąć, otaczali go, wypytywali o tajemniczy dramat, który musiał znać najlepiej, bo przecie grał w nim rolę ważną. Jednocześnie brygadjer Fontaine odwoził do Morgi trupa, znaleziono w karetce nr. 5533.

Przylączamy się do sędziego śledczego i naczelnika policji w tej chwili, gdy wchodzi do kancelarii dozórca cementarza. Z niecierpliwością czekał on wraz z komisarzem policyjnym na powrót brygadjera Lannois. Komisarz zaczął sporządzać swój protokół; zobaczywszy powozy wykrzyknął z zadowoleniem:

— Nareszcie?

— Nareszcie panowie przyjechali — powtórzył członkom sądu — tem gorącej pragnąłem panów, że sprawa, w której panów wezwałem, bardzo się ciemno przedstawia.

W kilku słowach opowiedział przybyłym, co się z rana wydarzyło.

— Dziwi się pan zapewne, żeśmy się tak opóźnili — odezwał się sędzia śledczy — ale nie będzie się pan dziwił, gdy się pan dowie, że posłaniec pański musiał jechać po nas do La Chapelle, gdzieśmy prowadzili śledztwo z powodu zbrodni, nie mniej tajemniczej, nie mniej niepojętej niż ta, jaka nas tutaj sprządza. Rozpoczął pan protokół?

— Już...

— Proszę...

— Oto jest.

Gibray przeczytał.

— Dziwna rzecz — wyszeptał. — Chodźmy na miejsce zbrodni.

— Czy mam zaraz przywołać robotników, który też znalazł ich w szynku przy ulicy Renaud, gdzie czekali cierpliwie na przybycie członków sądu.

Czempredzej zapłacili należność w bufecie i pospiechali do grobowca, gdzie już

południowy (Warszawa); 13.05 Koncert z płyt; — 15.30 Wiadom. o eksporcie polskim (Warszawa); 15.35 Przegląd giełd.; 15.45 Godzina muzyki lekkiej (Warszawa); 16.45 Lekcja leż. niemieckiego — Lwów; 17.00 Recital fortep. Gertrudy Konałkowskiej; 17.25 5-ta skrzynka pocztowa; 17.35 Muzyka z płyt; 17.50 Pogad. pt. „Ginaące olbrzymie morze i wód słodkich“ (Warszawa); 18.00 Skrzynka rolnicza; 18.10 Życie kultur. art. i społeczne Poznania; 18.15 Recital skrzypcowy Bronisława Gimpla — (Warszawa); 18.45 Zagadki muz. dla dzieci starszych (Lwów); 19.00 Audycja żołnierska (Warszawa); 19.25 Chwilka społ. Pogad. lotnicza pt. „Lotnictwo w szkołach“; 19.30 Fel. pt. „Giełda paryska“ (Warszawa); 19.50 Wiadomości sportowe — (Warszawa); 19.55 Wiadomości sportowe Poznania; 20.00 Koncert muzyki lekkiej (Kraków); 20.45 Dzieńnik wieczorny (Warszawa); 20.55 Jak pracujemy w Polsce? (Warszawa); 21.00 Transm. z Konserwu Warsz. koncertu Stow. Miłośn. Dawnej Muzyki; — 21.45 Odczyt pt. „Kultura a b. barzyństwo“ (z cyklu współczesne zadania kulturalne) (Warszawa); 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; (Warszawa); 23.00 Wiadom. meteor dla kom. lotniczej (Warszawa); 23.05 Dalszy ciąg muzyki tan. (Warszawa).

stali sędziowie.

Ciekawi chcieli także przystąpić do grobu, ale nie dopuścili ich agenci, przestrzegając otrzymanego rozkazu.

Komisarz policyjny wskazał na plamę czerwoną, która widnieje na śniegu, naprowadziła przedewszystkiem na domysł zbrodni.

Opowiedział sam wszystko to, co zapisane już było do protokołu. Drzwi grobowca, których już zamek nie trzymał, otwarte zostały natychmiast.

Opis wnętrza grobowca staje się koniecznym dla objaśnienia dalszych szczegółów i dla tego dopelnimy go pokrótce.

Grobowiec zbudowany z szarego granitu, bez żadnych ozdób kamieniarskich z zewnątrz, prócz herbu z koroną hrabiowską, obejmował — jak już rzekliśmy powyżej — przestrzeń wielkości od dwudziestu ośmiu do trzydziestu łokci kwadratowych. Na frontonie w stylu gotyckim nie było żadnego napisu. Na ścianach bocznych wybite otwory w kształcie trójkąta oświetlały wnętrze. W głębi, przy ścianie, naprzeciw drzwi, wznosił się niewielki ołtarz marmurowy. Na ołtarzu tym stał krzyż posrebrzany, cztery lichtarze ze świecami woskowymi, z których jedno było jeszcze całe, drugie wypalone do połowy. Sześć krzesel było po obu stronach przed ołtarzem, z drzewa czarnego, z wysokimi oparciami i z bardzo niskim siedzeniem obitem starą, jaskrawą materją. Trzy krzesła leżały na podłodze, przewrócone, inne stały, ale w nieładzie. Wyblakły dywan okrywał w części marmurowe płyty, naprzemian białe i czarne, niby kwadraciki na szachownicy. Dwa obrazy szkoły włoskiej wisiały na ścianach. Jeden z nich przedstawiał „Zdjęcie z Krzyża“, drugi „Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa“. Wilgoć tu panująca osiadła i na obrazach, tak, iż twarze na nich były już niewidoczne.

Półmrok ponury panował w grobowcu. Kilka wianków widniało przed ołtarzem, wszystkie zwiędłe, z wyjątkiem jednego.

Wiemy już, że trup zabitej kobiety na wznak

Wiemy już, że trup zabitej kobiety na wznak leżał. Na pobludnych ustach nieboszezki widać było czerwonawą pianę, okrążył ją pasek zeschłej krwi. Ręce miała wysięgnięte, palce zaciśnięte, oczy otwarte. Twarz, której rysy skamieniały pod działaniem śmierci, wyrażała przestach niezmierny. Szczegóły te, któreśmy podać uważali za konieczne, zapisane zostały drobiazgowo w protokole. Nie wiadoma ofiara mogła mieć lat około czterdziestu. Była w żalobie; z czarnego kanelusza krepowego zwieszał się welon z takiejże materji. Na szyji dawała się widzieć głęboka rana. Kontakt rany tej wskazywał, że zabójca uderzył sztylctem trójkątnym.

— Zaczynamy po porządku — rzekł Gibray po krótkich oględzinach. — Najprzód trzeba obejrzeć ubranie nieboszezki.

Jodolet uklęknął obok trupa i uważnie szukał po kieszeniach. Znalazł w nich tylko cienką chustkę płócienną.

— Zobaczcie jaki jest znak na chustce — rozkazał sędzia śledczy.

— Żadnego znaku nie ma — odpowiedział Jodolet ze zdziwieniem — tutaj tak samo jak na ulicy Ernestyny.

Członkowie sądu spojrzeli na siebie zdziwieni.

Gibray mówił dalej:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kącik dziatwy i młodzieży

Nie boimy się!

— Nie będziecie się bali? — pytała mamusia, całując przed odjazdem swoją trójkę.

— Bać się? My? — czupurnie zawołał Fdek, najmłodszy z trójki, dla swoich czarnych włosów i pewnego podobieństwa do Turka. — Edwardem Pasza zwany.

— Czegoż mielibyśmy się bać? — spokojnie rzekł Władek, chociaż w tej chwili poczuł, że robi mu się trochę nieprzyjemnie.

— Zostajecie zupełnie sami. Pawłowa wróci dopiero rano — z troską w głosie mówiła mamusia.

— Pozamykamy wszystkie okiennice — i drzwi. Zresztą dotąd było zawsze spokojnie. — więc dlaczego dzisiaj miało się co stać? — tłumaczyła rozsądnie Lilka, ale i jej trochę było markotno, chociaż była najstarsza z rodzeństwa i powinna się opiekować młodszymi braćmi.

Mamusia, acz z widoczną niechęcią musiała jednak już odejść, bo mogła się spóźnić na pocing, a depesza od tatusia z miasta wzywała ją koniecznie na wieczór.

Gdy trójka została sama, zaczęło się zaraz zamykanie okiennic a potem wszystkich drzwi.

— No, teraz możemy być zupełnie spokojni! — rzekła Lilka, siadając przy stole. — Chcecie? Poczytamy sobie Piśmko?

Ale chłopcy, którzy zwykle bardzo uważnie słuchali ciekawych powieści piśmkowych, dziś byli nieuważni i roztrzęsieni.

— Cc...y...t...! — szepnął nagle Władek, przykładając palec do ust.

— Co się stało? — zapytała trochę drżącym głosem Lilka, przerywając czytanie.

— Słyszycie? — wyszeptał znów Władek.

Edward - Pasza kiwnął czarna głowka.

— Ktoś chodź pod oknami! — rzekł cichutko.

— Eh... Zdaje się wam... A zresztą... może to... kot... albo... pies — starała się uspokoić siebie i braci Lilka.

Zaczeli nasłuchiwać. Pod oknami było zupełnie cicho, więc Lilka zamierzała znów czytać, gdy rozległ się głośny trzask.

— Jezus! Marja! — jęknęła Lilka.

— To nic strasznego! Ktoś stuka do drzwi! — rzekł odważny Edward-Pasza.

— Ale kto?

— Niewiadomo. Trzeba zapytać! — odpowiedział Władek i zbliżwszy się trochę do drzwi, zawołał grubym głosem: — Kto tam?

Zamiast odpowiedzi rozległo się jeszcze mocniejsze stuknięcie.

— Napewno złodziej! — szeptała przerażona Lilka.

— Pocoby złodziej miał pukać? Chodziłoby mu przecież o to przede wszystkim, by nikt nie słyszał jak wchodził.

— To prawda — zgodziła się Lilka. — Wiec kto to może być?

Stuk rozległ się ponownie.

Trójka skupiła się w pewnej odległości od drzwi, a Edward-Pasza, przybierając groźną minę, zawołał, starając się, by głos jego był bardzo gruby: — Niech „ktoś“ nie stuka! My się wcale nie boimy. A jak będziemy chcieli to zaczniemy strzelać.

Lecz i te groźne słowa nie poskutkowały, gdyż znowu ktoś uderzył mocno w drzwi.

— Najwyraźniej chce je wywalić! — drżącymi wargami wyszeptała Lilka.

— Mamy na to radę: zastawimy drzwi! — energicznie rzekł Władek i natychmiast zaczął z pomocą rodzeństwa ustawiać pod drzwiami przeróżne przedmioty. A więc stół, — na stole postawili komódkę, dzbanek, różne szkatułki, potem przysunęli krzesła, na które też ułożyli różne ciężkie przedmioty.

A za drzwiami ciągle ktoś stukał i dobił się.

— Niech pan sobie stuka! Nic sobie z tego nie robimy! — wyśmiewał się Edward-Pasza.

— Ale co będzie dalej? — dopytywała Lilka — Późno już, a przecież nie możemy położyć się spać.

— Naturalnie, że nie! Będziemy dyżurować! Wv idźcie spać, a ja będę pierwszy pilnował — zaofiarował się Władek.

— Nie! Lepiej jedno niech śpi, a dwójle pilnuje — zaproponowała Lilka, drżąc na myśl, że musiałaby sama pilnować owego „ktoś“, dobiłającego się do drzwi.

— Niech i tak będzie! Niech wlec Lilka śpi, a ja z Edwardem-Pasza będę czu-

wał!

Ale jakoś z tem spaniem nie szło, bo stukanie i dobijanie nie ustawało, a świszczący za oknami wicher wcale nie pomagał do uspokojenia naszej trójki.

W pewnej chwili Lilka zbliżyła się do drzwi, nasłuchując pilnie.

— Wiecie co? Zdaje mi się, że to gałąź uderza w drzwi — rzekła.

— E?...

Chłopcy z początku mieli chęć gorąco zaprotestować, ale gdy wsłuchali się uważnie w ciągły stuk, wydało im się to prawdopodobne.

— Zaraz to sprawdzimy! — zawołał Władek. — Przez okienko na górze będzie można zobaczyć. Kto idzie ze mną?

Brrr... Na górze ciemno... Zawsze jakieś podejrzane hałasy... Może myszy, a może... brrr... szczury?...

Ale Edward-Pasza jest zuch, więc zaraz się ofiarował:

— Ja!

— No, i ja! — zgodziła się Lilka, bo ostatecznie zawsze milej we troje, niż w pojedynkę.

Domysły Lilki okazały się słuszne. Wiatr nadłamał gałąź akacji, stojącej tuż obok domu, i ta uderzała od czasu do czasu w drzwi.

Trójka zuchów wróciła na dół, gdzie szybko usunęła barykadę z pod drzwi, poczem Edward-Pasza wykrzyknął zuchowato:

— Idziemy spać! Przecież się nie boimy!

Kopanie

Kopie matusia kartofle, a Różia bawi się na miedzy z małym braciszkiem Stasiem. Słońce już niedługo zajdzie, Stasio nad lasem i ogromną, czerwoną tarczą przyswleca.

— Będzie jutro wiatr, albo deszcz — mówi matusia — zamokną znowu ziemniaki...

I uwija się, jak może. Motyka tak zwawo porusza się w jej reku, tak lekko rozrzuca bryły, jakby to był śnieg, a nie twarda, ciężka ziemia. Tylko kropelki potu na czole świadczą, że mama jest zmęczona.

— Matusiu, odpocznijcie! — wola Różia — już czwarta kobiałka!...

Przedtem, po trzech, mama zwykle odpoczywała.

— Nie mam czasu, córucho, słońce zachodzi!...

Różia myśli, jakby tu pomóc mamie... Kopać dobrze nie potrafi — ma dopiero 9 lat, ale — mogłaby się na coś przysdać, ażeby nie Staś... Nie można go samego zostawić na miedzy, bo droga blisko. Pobiegnie — i wypadek gotowy.

O, idźcie stryjenka! Różia cichutko podbiega do niej; mama jest odwrócona, więc nie dojrzy.

— Stryjenka, niech stryjenka zabierze Stasia do domu, będzie się bawił z Marcelkiem... Ja mamie pomogę...

Stryjenka nie nie mówi, tylko patrzy

na dziewczynkę, ale po chwili bierze Stasia na rękę i odchodzi. Chłopczyk jest śpiący, więc się nie sprzeciwia.

Różia pobiegła do matki.

— Matusiu, teraz wam pomogę!

— Oj, córucho, nie masz siły!... A gdzie Stasię?

— Stryjenka go zabrała; będzie z Marcelkiem do wieczora...

Mamusia się uśmiechnęła.

— To już pomagaj, moja robotnico, pomagaj!

Skoczyła Różia zwawo. Będzie wyrywała krzaki kartofli przed mamą; niech mama tylko przetrząsa i rozkopuje ziemię. A jeszcze coś! Będzie zmieniała mamie kobiałkę i odnosiła wykopane kartofle w jedno miejsce przy miedzy.

Pracują teraz obydwie. Różia odnosi po pół kobiałki, bo ciężkie, ale i tak robota szybciej postępuje.

Za godzinę — Różia z mama — odnosi ostatnią, pełną już, kobiałkę kartofli. Mama prostuje krzyż — zmęczona bardzo ale zadowolona.

— To z twoją pomocą, Róziu.

Nadjechał ojciec. Zebrali kartofle na wóz i — jazda do domu na kolację!

Droga jest wyboista; wóz podskakuje: Rózi niezbyt wygodnie siedzieć na kartoflach, zsuwa się co chwila, ale nie to! Robotnica to przecież! Pomogła mamie w pracy!

Maria Danielówna.

Sztuczne zęby w czasach starożytnych

Człowiek cywilizowany z zazdrością spogląda na wspaniałe uzębienie dzikusa, który nie wie, co to ból zębów i fotel dentystryczny. Jesteśmy skłonni przypuszczać, że psucie się zębów jest smutnym lorobkiem nowoczesnego świata cywilizowanego. Czaszki, odnajdowane w niektórych wykopaliskach, dowodzą jednak czego innego. Stwierdzono na nich bo-

wiem, że już na kilka wieków przed narodzieniem Chrystusa ludzkość chorowała na zęby i nie obca jej była sztuka dentystryczna. Odnaleziono czaszki ze wstawianymi zębami, bardzo kunsztownie przymocowanymi złotym drutem lub obrączką do sąsiednich zdrowych. Są też dowody, że plombowanie zębów było znane dawnym Egipcjanom i Grekom.

Chwila śmiechu

W TYDZIEN PO ŚLUBIE.

— Ukochany — mówi ona, przytulając się do niego — muszę ci wyznać tajemnicę. Ale czy ty mi kiedykolwiek wybaczysz? Więc słuchaj: Moje lewe oko jest ze szkła.

— Och — odpowiada on z widoczną ulgą — jeżeli o nic innego nie chodzi! Niema o czym mówić ale na wypadek, gdybyś tego jeszcze nie zauważyła, to ci powiem, że brylanty w twoim pierścionku zaręczynowym są ze szkła.

WYNALAZEK.

Jak przezorny małżonek zabezpieczył się przed czułościami małżonki.

KI O U KANIBALOW.

Naczelnik ludożerców (do pojmanego Europejczyka) Ostatecznie na twoje prośby puściłbym cię wolno, ale tutejszy przedstawiciel największego amerykańskiego towarzystwa filmowego ofiarował mi za pożarcie jednego białego człowieka tysiąc dolarów! Kto wie, jak długo będę musiał czekać na drugą taką okazję, a więc pomimo, że mnie serce boli, zjeść cię muszę.

JEDYNE ŻYCZENIE.

Kupiec Zdzieralski ma sklep naprzeciw swojego konkurenta z obuwiem, którego nienawidzi całym sercem, Bankrutowicza. I oto pewnego razu zjawia się Zdzieralskiemu we śnie anioł i mówi doń:

— Słuchaj, byłeś zawsze porządny i uczciwy, możesz więc wypowiedzieć życzenie, które ci się zaraz spełni... Ty! o wiedz, że to, co się tobie raz stanie, to otrzyma twój konkurent Bankrutowicz dwa razy.

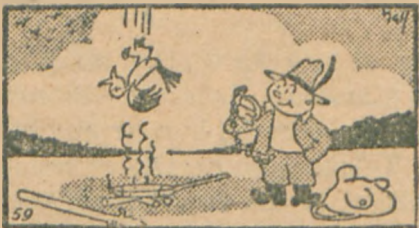
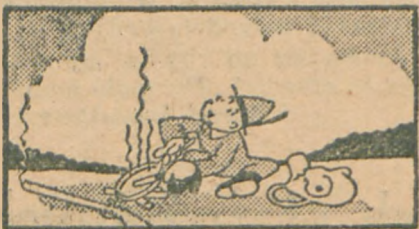
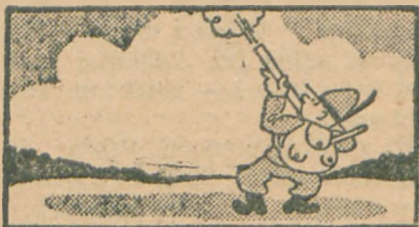
Na 'o Zdzieralski po pewnym namyśle:

— Szanowny aniele! Zrób tak, żebyśmy oślepli na jedno oko.

BODAJ SIĘ ŚWIĘCIŁO... RADJO.

Zona znanego ze zgrupowań i wieców nałogowego mówcy, tak się zwierza przed swoją przyjaciółką:

— Nie uwierz pani, jak jestem szczęśliwa od czasu, gdy wynaleziono radjo. Dawniej to niemal każdego tygodnia musiałam mężowi dawać zimne okłady na potłuczone części ciała — teraz to maż nagađa ludzioru, ile tylko chce i wcale się nie boi, żeby kto rzucił na niego krzesłem.



Z PRZYGÓD MYŚLIWEGO.

1. — Złodziej zakradł się...
2. — Odważnie naprzód...
3. — Ręce do góry!

HOJNA PANI.

Pokojówka: — Dziś ma przyjść do mnie mój biedny kuzyn, który produkuje się po jarmarkach jako pożeracz szkła. Czy nie mogłaby wielmożna pani mu coś ofiarować?

— Owszem Marysiu, tam w spiżarni są dwie rozbite flaszki z wina.

NIEMUZYKALNY.

— Dlaczego wolisz kobietę grającą na skrzypcach, niż na fortepianie?

— Bo skrzypce łatwiej wyrzucić przez okno!...

SZCZYT OSZCZĘDNOŚCI.

Gospodarz wiejski przychodzi do sklepu w celu kupna kapelusza. Subjekt zapytuje:

— Czy kapelusz ma być z filcu czy ze słomy?

Na to wieśniak:

— Ze słomy. Jak mi się zniszczy dokumentnie to w każdym razie nic straconego. Zeżre go krowa.

ZŁA WRÓZBA.

Młody człowiek jest u kabalarki.

— A jak tam stoi w kartach z chorobami? — pyta.

— Nie widzę żadnej choroby w pobliżu pana — odpowiada wróżka. — Niema też koło pana chorych ludzi.

— A to szkoda, studjuję bowiem medycynę.

GDY MUMJA OŻYJE.

W Paryżu krąży następująca złośliwa anegdotka.

Pewnemu lekarzowi udało się wynaleźć serum, zapomocą którego można na przeciąg pięciu minut ożywić najstarsze i najbardziej wyschłe mumje. Uczony zaprodukuje swój wynalazek przed licznymi audytorjiami. Zwiózono mumję, liczącą 400 lat, rozwinięto ją z powijaków zastrzyknięto ożywcze serum i rzeczywiście cud się spełnił. Lekkie drgnienie przeszło przez stężale członki mumji, uchyliły się powieki, a zdziwione oczy mumji rozejrzały się po obecnych i usłyszano cichy, znużony głos wychodzący z ust mumji:

— Jedno tylko pytanie moi państwo — czy Mistinguett wciąż jeszcze niestrudzenie śpiewa i tańczy na scenie.

RADA NA ZMARTWIENIE.

— Złe, panie doktorze! Ledwie ukończyłem kurację, a znowu przybyło mi dziesięć funtów. Może mi pan doktor co poradzi na moje zmartwienie?

— Z miłą chęcią! Niech się pan w przyszłości nie waży.

FENOMEN.

— W kabarecie widziałem człowieka bez rąk, który grał na pianinie...

— Wielka sztuka! Moja żona nie ma głosu, a jednak śpiewa.

TANIE KUPNO.

Ile kosztuje próżna flaszka?

— Dziesięć groszy, ale jak pan cokolwiek weźmie do niej, dajemy darmo.

— W takim razie proszę włożyć do niej korek.

ZALEŻY OD...

Pani domu do żebraka: — Jeżeli mi przyniesiesz te brykiety do piwnicy, to wam dam miskę knedli, które zostały z obiadu.

— A ileż ich jest właściwie?

— Około tysiąca sztuk.

— Brykietów, czy knedli?



Gdy rodzina cyrkowa powraca z wywczasów letnich.

KUPCY MIĘDZY SOBĄ.

— Co słychać?...

— Złe...

— Niech pan dziękuje Bogu, że jest źle, a nie gorzej...

— Ładna pociecha... Ale co ja mam zrobić, skoro nie mogę zaspokoić żądań moich wierzycieli?...

— Panie, z tego powodu pan się martwi?... Niech pan będzie zadowolony, że pan nie jest swoim wierzycielem!

W SZKOLE.

— Jak będzie czas przeszły od budzę się?

— Spałem.

WYMAGANIA...

— Czy ten fotel Ludwik XIV nie podobają się pani?

— Owszem, ale jest o jeden numer za mały. Czy niema pan Ludwika XV-go?

SZTUKA

— Z jakiej masy jest ta figura?

— Hm... prawdopodobnie z masy upadłościowej.

OCZYWIŚCIE.

Panna sklepowa zapytuje pewnego pana:

— Czy nie chciałby pan kupić tej zachwycającej kasetki do manicure?

Klient odmawia, tłumacząc się brakiem pieniędzy.

— Mogłby pan ją kupić dla osoby, którą pan kocha!

— Niel — odpowiada tamtem. — Tego mi nie wolno. Jestem żonaty.

KOBIECIARZ.

Pan Sławomir Tuchband udał się na wycieczkę. Wędrując z plecakiem po łące spostrzegł młodą, ładną dziewczynę, pasącą krowę.

Sławomir zbliżył się do niej i powiedział:

— Ładną masz krowę, moja mała...

Dziewczyna uśmiecha się i odpowiada:

— Mnie pan nie nabierze, pewnie wszystkim kobietom mówi pan to samo!

DWUZNACZNIK.

Mąż: Córka nasza jest jeszcze za młoda. Należy poczekać, aż się zjawi jakiś przyzwoity młodzieniec, a wtedy...

Zona: Nonsens! A ja czekałam?...

TEŻ ODPOWIEDZ

On: Uważasz mnie za idiotę?

Ona: Nie, absolutnie nie, ale błędnie jest rzeczą ludzką.

glosem o łagodny wymiar kary, Szymański stwierdził, że nie poczuwa się do winy i prosił o uwolnienie. Jurdziński w pompatycznym przemówieniu przyznał się do winy, zaznaczając jednak, iż pozostawał pod wpływem Michałowskiej. Michałowska nie przyznała się do winy.

Po przeszło cztery dni innych naradach, wśród ogólnego napięcia Sąd ogłosił wyrok: Wróblewskiego Tadeusza skazano na 5 lat więzienia, Szymańskiego na 2 lata, Jurdzińskiego na półtora roku, Michałowską na łączną karę 3 lat. Ponadto sąd orzekł utratę praw obywatelskich u Wróblewskiego na 5 lat, u Szymańskiego i Michałowskiej na 3 lata, u Jurdzińskiego na 2 lata. Wandę Wróblewską sąd uniewinnił. W dalszym ciągu wyroku Sąd zasądził powództwo cywilne względem Wróblewskiego na 92 tys. zł., — względem Jurdzińskiego i Michałowskiej na 5210 zł. oraz Szymańskiego na 2097 zł. Michałowska aresztowana na sali.

Z całego świata

Pierwszy poseł sowlecki w Rumunii przybędzie niebawem do Bukaresztu. Sowiety objęły już w posiadanie gmach dawniejszego poselstwa rosyjskiego zajmowanego dotychczas przez b. posła carskiego Koziell-Poklewskiego.

Samolot wojskowy sowlecki lądował przymusowo na terytorjum Mandżurii. Piloci zostali aresztowani. **Za defraudację 8.000 guldenów** skazał sąd gdański kasiera nar.-social. organizacji handlowej Pahnkego na dwa lata więzienia.

Z obrona katolickich Niemców wystąpił w czasie uroczystości kościelnych w Reeklinghausen biskup v. Galen. Biskup potępił ostro religie „nowych pogan”.

Przeciwko mieszaniu się władz wojskowych do regulaminu ruchu kolejowego na kolei wschodnio-chińskiej ostro zaprotestował Kuźniecowa, kierownik tej kolei.

Konferencja rozbroleniowa ma znów ożywić swe prace. Mała być zwołane komisje konferencji, które zajmują się sprawami fabrykacji broni.

Baron Alois przewodniczący komisji Ligi Narodów dla Zagłębia Saary odbył konferencję z przedstawicielem Niemiec w sprawach dotyczących plebiscytu a specjalnie w sprawach policji plebiscytowej.

Afganistan został jednomyślnie przyjęty do Ligi Narodów.

Rząd chiński uważając w dalszym ciągu sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej za nielegalną zamierza wyrazić z ponownym protestem przeciwko tej sprzedaży.

Wzrostanie do międzynarodowego biura pracy St. Zjednoczonych i Sowietów zostało przyjęte bardzo przychylnie przez przewodniczącego Biura, na ostatnim posiedzeniu Rady Biura wyraził z tego powodu żywe zadowolenie.

Serrum przeciwko cholercie wynalazł rzekomo jeden z hinduskich lekarzy.

Wzrostanie pożaru okrętu „Morro Castle” miał być rzekomo wybuch bomby. Tak zeznał marynarz pełniący krytyczną nocną wartę na statku, który przed wybuchem pożaru słyszał ogłaszający huk. **Niezamierzone przesilenie** ziemi zanotowano w Austrii specjalnie w Styrii i północnej Karyntii.

Zebrania i zjazdy poświęcone sprawom rolniczym odbywają się na terenie całego województwa

Ostatnio w szeregu miast prowincji odbywają się zebrania i zjazdy poświęcone sprawom rolniczym, a organizowane przez Rady Powiatowe BBWR. Wszędzie budzą one duże zainteresowanie i gromadzą licznych słuchaczy.

W Miedzychodzie zebranie takie zajął p. burm. Skrzypczak i oddał głos p. dr. Surzyńskiemu z Poznania który wygłosił referat na temat stosunków międzynarodowych. Ogólne położenie gospodarcze omówił p. dyr. Szytler, a p. Suszek przedstawił różne ustawy rolnicze. Po dyskusji przemówił p. starosta Zenkreler na czym zebranie zakończono (we).

W Sierakowie po zwołaniu p. plk. Chłapowskiego przemówił p. rum. Dudziński na t. międzynarodowego stanowiska Polski i zagadnień rolniczych. Po referacie rozwinęła się żywa dyskusja. (we).

W Lesznie odbyły się w jednym dniu dwa zebrania: jedno dla ludności rolniczej powiatu — drugie dla mieszkańców miasta Leszna. Pierwsze zajął p. dr. Wojdon, oddając głos p. posłowi dr. J. Rzósece, który w referacie swym poruszył temat samorządu wiejskiego. Po dyskusji zamknięto zebranie. Wieczorem drugie zebranie, zwołane również przez p. dr. Wojdon, wyreżyserował p. dr. Różki na tematy gospodarcze polityczne ostatniej doby.

W Mogilnie zajął zebranie p. notariusz St. Rosada. Referat ogólnopolityczny wygłosił p. poseł dr. Witold Jeszke z Poznania. O stosunkach gospodarczych w rolnictwie mówił p. poseł Michalski. Trzecim mówcą był p. ref. Suszka, który przedstawił projektowane ustawy oddłużeniowe dla rolnictwa.

W Trzemesznie przewodniczył zebraniu p. Pa-przecki który wygłosił też dłuższy referat o położeniu gospodarczym miasta. Pod koniec zebrania wybrano komisję, która zajmie się opracowaniem wniosku do Rady Miejskiej w sprawie preliminarzu budżetowego.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowie podaje do wiadomości zainteresowanych, że Oddział Administracyjny Ubezpieczalni Społecznej w Odolanowie zostaje z dniem 30-go września r. b. zlikwidowany.

Wszelkie agendy zlikwidowanego Oddziału przejmie Biuro Lekarza Obwodowego Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowie (ul. Wrocławska nr. 11), dokąd interesanci winni się zwracać.

Jednocześnie podaje się do wiadomości, że począwszy od 1-go października r. b. wszelkiego rodzaju zasiłki pieniężne wypłacać będzie wyłącznie Centrala Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowie za pośrednictwem poczty. We wszystkich sprawach o zasiłki winni ubezpieczeni zwracać się do swych lekarzy domowych, którzy wystawiają i wysyłają odpowiednie wnioski lub asygnaty do Ubezpieczalni Społecznej. Bezpśrednie zwracanie się ubezpieczonych w sprawach o zasiłki do Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowie lub do jej Oddziałów nie jest wskazane, gdyż przedłużałoby zbyt znacznie załatwianie spraw.

Ostrów, dnia 27 września 1934 r.

Dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowie.

DO. 578.

W Wolsztynie zebranie sekcji rolniczo-osadniczej przy BBWR, zajął p. prezes Biestek Referat polityczny wygłosił p. Bielawski z Poznania, a inż. Krzaczynski omówił gospodarcze położenie Polski i jej rolnictwa (szw).

W Inowrocławiu po zwołaniu zebrania przez p. dr. Sroczyńskiego zabrał głos p. poseł dr. Jeszke przedstawiając gospodarze i polityczne położenie Polski. Następnie p. Frankowski z Poznania omówił ustawę oddłużeniową. Nad obu referatami rozwinęła się obszerna dyskusja (lid).

HEMOROIDY

należą do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawania w łóżku, gdyż utrudniają ruchy i odbierała chęć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom dale możność szybszego pozbycia się ich.

Tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol” jedynym zawierające składniki roślinne miedzy innymi Kasztanowiec Indyjski który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności dała w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwała krwawienie swędzenie zmniejszała obrzmienia koja bole wyróżniając się zarazem swym łagodnym działaniem.

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach i drogeriach lub w wvtwórni Mgr. Wolski, Warszawa, ul. Złota 14. Obiaśniające broszury wysyłam bezpłatnie.

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią najracjonalniejsze leczenie i nowa zdobycz w walce z hemoroidami.

BAR RYNEK 6 BAR

Smaczne OBIADY z 3 dań

80 groszy



Reklama
dźwignia
handlu

NIE CHCE SIYSZEC o innej firmie. Zawsze kupuję z zadowoleniem wszelkie podarki tak: torebki damskie, parasonle teki porefele i walizy w własnej wvtwórni firmy **WIKTOR CZYSZ** Poznań, Szkolna 11 tyłko naprzeciw Szpitala

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

RZEŹNICTWO

dobrze zaprowadzone — blisko Ostrowa liczy 1500 mieszkańców, wdzierza wie lub sprzedam z powodu obciążenia innego interesu. Cena podług ugod. Adres w Redakcji DO. 574

WOLNE POSADY

BUFETOWA

potrzebna od 1 października br. Zgłoszenia osobiste w Hotelu Polonia, Rynek 34 Ostrow.

Dz. O 575

MIESZKANIA

MIESZKANIE

w centrum 2 pokoje i kuchnia za pewien czas z górą od zaraz do wynajęcia. Oferty do Redakcji. DO 567

ROZNE

SPÓLNICZKI

do intratnego interesu bezkonkurencyjnego dającego duże zyski z gotówką 2.000 zł. poszukuje solidny kawaler lat 35 Łaskawe zgłoszenia: Katowice I., skrytka pocztowa 38 DO 56

FABRYKA

wrotów bawełnianych poszukuje wykwalifikowanych tkaczy, Inwalidów wojennych o utra-

ZGUBY

ZAGUBIONE

dokumenty wojskowe

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni piświatoecznych — Abonament miesięczny 1.50 zł przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80 W razie wypadków spowodowanych sifa wyższa powada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/c Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejscu oblicza się w każdym 50% nadwyżki Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia ogłoszenia — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 208 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrowiec, ul. Rynek 34. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godziny 18. — Niezamówionych rekwizytów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Józef Czajkowski. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Sp. Akcyjnej w Poznaniu — ul. Piłsudskiego 10.